

SAKRAMENTY KOŚCIOŁA

Wykład 21

Ks. Antoni Żurek

POKUTA W STAROŻYTNOŚCI CHRZEŚCJAŃSKIEJ

„Odpuść nam nasze winy..”

Punktem wyjścia w rozważaniach o pokucie w starożytności chrześcijańskiej jest poczucie grzechu i konieczności oczyszczenia się z niego. Tak Kościół rozumiany jako wspólnota ochrzczonych i wierzących w Chrystusa, jak też każdy poszczególny chrześcijanin, od samego początku mieli świadomość istnienia grzechu i grzeszności każdego z członków Kościoła. Przypominała o tym podstawowa prawda wiary głosząca śmierć Chrystusa za nasze grzechy, a na co dzień uświadamiała to modlitwa „Ojczy nasz”, którą każdy codziennie się modlił. Każdy ochrzczony powtarzał czasem kilka razy dziennie: „odpuść nam nasze winy”. Skoro mamy tymi słowami modlić się codziennie, to oznacza, że jesteśmy grzeszni i nieustannie potrzebujemy miłosierdzia Bożego. Św. Augustyn mówił o grzechach codziennych, za które należy zadośćuczynić codzienną pokutą. Istniała zatem świadomość grzechu, który może być zgładzony przez miłosierdzie Boże, człowiekowi czyniącemu pokutę. Przypominały o tym również teksty Pisma Świętego, nad którymi coraz głębiej medytowano.

Świadomość popełniania grzechów miała towarzyszyć każdemu chrześcijaninowi, zwłaszcza gdy stawał przed Bogiem aby się modlić. Wyznanie swojej grzeszności było wręcz nakazane wszystkim uczestnikom Eucharystii. Już w najstarszym tekście chrześcijańskim *Didache* mamy przypomnienie: „gromadźcie się razem, by łamać chleb i składać dziękczynienie, a wyznawajcie ponadto wasze grzechy, aby ofiara wasza była czysta”¹.

To zalecenie jest świadectwem dwóch rzeczy: świadomości grzeszności i konieczności oczyszczenia się z grzechów, zwłaszcza wtedy, gdy szuka się kontaktu z Bogiem. Wyznanie grzechów na początku sprawowania Eucharystii było jednym z takich sposobów. Tego wyznania nie można rozumieć jako spowiedzi publicznej, ale jak to mamy we współczesnej liturgii, było to wspólne przeproszenie za grzechy. Jednak każdy w swoim sumieniu miał obowiązek przeprosić Boga za uświadomione własne grzechy. W ten sposób to wyznanie grzechów nie dotyczyło tylko tych, którzy popełnili jakies szczególne grzechy, ale wszystkich, bo każdy popełniał grzechy codzienne.

Zanim jednak chrześcijanin mógł przeprosić za swoje grzechy konieczne było wejście w przyjaźń z Bogiem. To dokonywało się w sakramencie chrztu. Zgodnie z nauką Kościoła każdy człowiek przychodzący na świat potrzebuje obmycia z tego, co nazwano później grzechem pierworodnym. I Kościół oferował chrzest, czyli pierwszą pokutę, dzięki której człowiek otrzymywał odpuszczenie wszystkich grzechów, w jakie popadł bez własnej winy i jakie sam osobiście popełnił.

Pierwsza pokuta

¹ *Didache* 14,1, tłum. A. Świderkówna.

Przyjęcie chrztu gwarantowało odpuszczenie wszystkich grzechów. Zwyczajnym rodzajem chrztu był ten udzielany w Kościele przez zanurzenie lub polanie wodą. Oczywiście taki chrzest można było przyjąć tylko raz w życiu. Przekreślał on grzeszną przeszłość bez zobowiązania do jakiegokolwiek zadośćuczynienia a jedynie w okresie przygotowania do chrztu należało podjąć zwyczajne akty pokutne. Przede wszystkim jednak wymagane było szczere nawrócenie i wyjście z grzesznej sytuacji. Przykładowo. Przed chrztem należało uporządkować życie małżeńskie i zawodowe. W ramach takiego uporządkowania ktoś zajmujący się pracą niemoralną musiał z niej zrezygnować, a związek małżeński musiał być uregulowany zgodnie z etyką chrześcijańską. Dopełniwszy tych warunków, człowiek mógł mieć spokój sumienia i rozpocząć nowe życie w łasce, czyli w przyjaźni i we wspólnocie z Bogiem, oraz w jedności ze wspólnotą, czyli Kościołem.

Przyjęcie chrztu nie oznaczało jednak dla nikogo trwałej i absolutnej bezgrzeszności. Jak już zostało wspomniane, chrześcijanie żyli z świadomością swojej grzeszności. Nie oznaczało to jednak utraty życia Bożego, czyli łaski. Tej nie traciło się przez grzechy codzienne, których uniknąć było bardzo trudno. Te popełniane przed chrztem były zmażane w tym sakramencie, natomiast za grzechy popełniane po chrzcie każdy ochrzczony miał obowiązek podejmować czyny pokutne i korzystać z różnych środków, które uważano za skuteczne jako zadośćuczynienie. Każdy jednak musiał robić to na własny rachunek. Kościół tylko podsuwał pewne propozycje. Znane są rady Orygenes, który wyróżniał siedem sposobów pokuty. Były to; chrzest, męczeństwo, jałmużna, darowanie uraz bliźnim, nawrócenie grzesznika, doskonała miłość i wreszcie „twardy i trudny przez pokutę, kiedy to grzesznik łzami obmywa swoje łóżko [...] i nie wstydy się wyznać swego grzechu kapłanowi Pańskiemu”². Inni autorzy wymieniali jeszcze więcej. Dodawali umartwienia, modlitwa innych, walka z wadami, posty, unikanie przyjemności, itd³. Podstawową pozostawała jednak modlitwa o „odpuszczenie win” i związana z nią obietnica Chrystusa. Początkowo nikt w tę sferę nie ingerował. Każdy chrześcijanin sam, według własnego uznania podejmował akty pokutne, nikogo o tym nie informując. Była to tzw. pokuta codzienna, do której praktykowania każdy się poczuwał.

Już jednak pierwsze wspólnoty chrześcijańskie doświadczyły w sposób bolesny, że chrzest nie chroni przed czynkami nie dającymi się pogodzić z wymaganiami Kościoła. Pojawiły się przypadki ciężkich wykroczeń, zwłaszcza zaparcia się wiary i bałwochwalstwa. Najczęściej miało to miejsce podczas większych lub mniejszych prześladowań. Ludzi dopuszczających się tego typu czynów usuwano ze wspólnoty. Nazywało się to pozbawieniem komunii, bo istotnie najbardziej widocznym znakiem takiego wykluczenia był zakaz uczestnictwa w Eucharystii i przyjmowania Komunii Świętej. Wykluczeni musieli się z tym pogodzić i problem pozornie był rozwiązany.

Druga pokuta

Problemu z wykluczonymi z Kościoła nie było do chwili, kiedy niektórzy z nich zaczęli starać się o powrót. Te pojedyncze na początku przypadki wywołały w Kościele dyskusję. Najpierw zaczęto się zastanawiać, czy Kościół może takich ludzi przyjmować. Gdyby tak było, to rodziło się następne pytanie: jak to zrobić? Ewangelia w tym względzie nie daje jasnych rozwiązań.

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie była wcale taka oczywista. Gorąca dyskusja rozpoczęła się w drugim wieku i długo nie było jednoznacznych rozstrzygnięć. Zwolennicy powrotu grzeszników powoływali się głównie na władzę odpuszczenia grzechów, jaką Chrystus dał apostołom, a tym samym Kościołowi: „Komu grzechy odpuscicie, są im odpuszczone”. Ta władza miała dotyczyć wszystkich grzechów. Przytaczano przykład Chrystusa, który wszystkim przebaczał. Argumenty wydawały się przekonujące. Jednak przeciwnicy tego rozwiązania powoływali się na świętość Kościoła, z którą trudno pogodzić obecność w nim grzeszników. Odwoływano się również do racji duszpasterskich. Prze-

² Orygenes, *Homilie o Księdze Kapłańskiej* 2,4, tłum. S. Kalinkowski.

³ Szerzej zob. M. Kieling, *Zasady ogólne dotyczące praktyk pokutnych na podstawie „Libri poenitentiales”*, „Vox Patrum” 37(2017), t. 67, 230 – 233.

ciwnicy powrotu grzeszników do Kościoła obawiali się osłabienie dyscypliny kościelnej i tym samym częstszych przypadków popełniania grzechów. Skoro – mówili – chrześcijanin będzie miał świadomość możliwości powrotu do Kościoła, po popełnieniu ciężkiego grzechu, to nie będzie się lękał usunięcia z niego. Przypomnijmy: chodzi o jednorazową możliwość. Nie brakowało też głosów przypominających o świętości Kościoła. W takim Kościele nie ma miejsca dla ludzi dopuszczających się grzechów ciężkich po chrzcie. Chrześcijanie nie godzący się na przyjmowanie grzeszników do Kościoła, często sami w ramach protestu odłączali się tworząc Kościoł świętych albo czystych.

Zastanawiano się również nad sposobem jednania grzeszników z Kościołem. Dyskusje dotyczyły tego jak i kto miałby tego dokonywać, na jakich warunkach. Były to jak widać racje teologiczne i pastoralne.

Pokuta publiczna

Wreszcie w trzecim wieku zwyciężyło przekonanie, że chrześcijanom, którzy zostali wykluczeni z Kościoła można i należy umożliwić powrót. Apogeum tej debaty nastąpiło po prześladowaniach za Decjusza, w 249 roku. Było to bardzo specyficzne prześladowanie, bo pozornie nie było wymierzone w chrześcijan. Otóż ten cesarz wydał dekret nakazujący wszystkim mieszkańcom Cesarstwa złożyć w stosownym urzędzie zaświadczenie o złożeniu pogańskiej ofiary. Takie zaświadczenia mogli wydawać wyznaczeni urzędnicy. Okazało się, że bardzo wielu chrześcijan takie zaświadczenie złożyło. Formalnie stali się winni bałwochwalstwa i tym samym zostali wykluczeni z Kościoła. Prześladowanie na szczęście nie trwało długo. Gdy ustało wielu z tych wykluczonych z Kościoła – nazwano ich „lapsi”, czyli upadli – chciało do Kościoła wrócić. Co więcej, wielu z nich tłumaczyło, że wcale nie są winni bałwochwalstwa, bo ofiary pogańskiej w rzeczywistości nie złożyło, a tylko postarali się o zaświadczenie. Okazało się, że takie zaświadczenie można było, jak to się popularnie mówi, „załatwić”. Po burzliwych debatach biskupi zgodzili się na powrót tych „upadłych” do Kościoła. Warunkiem było odprawienie pokuty. Jej czas i rodzaj ustalał w każdym przypadku biskup, bo też bardzo zróżnicowana była sytuacja każdego z nich i należało rozeznaczyć ciężar odpowiedzialności. Inna była sytuacja tych, którzy rzeczywiście ofiarę złożyli, a inna tych, którzy tylko postarali się o zaświadczenie. Z kolei nawet wśród tych, którzy ofiarę złożyli, jedni czynili to po torturach, inni bez tego. W zależności od winy starano się ustalić czas trwania pokuty. Jej istotą był zakaz uczestnictwa w Eucharystii i przyjmowania Komunii świętej. Ten zakaz był mierzony latami, a najcięższych przypadkach miał trwać do końca życia. Oprócz tego pokutujący miał obowiązek wypełniać inne czyny pokutne. Zakończenie pokuty wiązało się z udzieleniem pokutnikowi Komunii świętej. Od tej chwili mógł również uczestniczyć w sprawowaniu Eucharystii.

Wprawdzie zasady powtórnej pokuty opracowane dla „upadłych” w czasie prześladowań dotyczyły grzechu apostazji, a więc odstępstwa od wiary, ale obowiązywały one również wobec grzeszników wykluczonych z Kościoła za inne grzechy.

Przełom jaki nastąpił w trzecim wieku uruchomił cały proces. Przyjmowanie do Kościoła ludzi z niego wykluczonych stało się czymś naturalnym. Dopracowywano tylko sposób w jaki ten powrót miał następować. Trudno jest śledzić jak ten proces przebiegał, ale wiemy jak wyglądał w czwartym wieku, czyli w okresie rozkwitu publicznej pokuty.

Rozpoczęcie pokuty miało charakter liturgiczny. Biskup nakładał na pokutnika ręce i określał mu czas jej trwania. Penitent wchodził tym samym do stanu pokutników. Często wyróżniali się oni nawet przez noszenie specjalnego stroju pokutnego.

Generalnie pokuta składała się z czterech etapów. Pierwszy etap polegał na przed drzwiami kościoła i proszeniu wchodzących tam o modlitwę. Nazywano tych pokutników „płaczącymi”. Następnie pokutnik mógł już wejść do kościoła i pozostać w nim, w wyznaczonym miejscu, do zakończenia liturgii słowa. Po czym musiał opuścić kościół wraz z katechumenami. Trzeci etap pokuty polegał na tym, że pokutnik pozostawał w kościele w specjalnie wyznaczonym miejscu, ale nie mógł uczestniczyć

w liturgii. Często pozostawał w pozycji klęczącej, albo nawet leżąc krzyżem na posadzce. Dopiero odbywając czwarty etap pokuty mógł uczestniczyć w liturgii, jednak bez możliwości przystępowania do Komunii świętej. Dopiero po zakończeniu tego etapu następował moment udzielenia Komunii świętej i tym samym pokutnik wracał do pełnej jedności ze wspólnotą.

Etapy czy też stopnie pokuty były zazwyczaj rozłożone równomiernie. Jeśli więc ktoś miał nałożony dwudziestoletni okres pokuty, to każdy z tych etapów liczył pięć lat. Tylko niebezpieczeństwo mogło skrócić okres pokuty. Oczywiście nad przebiegiem pokuty czuwali wyznaczeni ludzie. Byli to diakoni, ostiariusze, a przede wszystkim biskup. Z każdym etapem mogły być związane lokalne zwyczaje. W Rzymie pokutujący, którzy już byli w kościele, stali ze spuszczoneymi głowami, a po skończonej Eucharystii, padali na twarz. Przychodził do nich biskup, który również padał na posadzkę a wraz z nim pozostali wierni. Po chwili modlitwy biskup, a za nim pozostali powstawali i pokutników odsyłano⁴. Na Wschodzie tego zwyczaju nie znano. Natomiast istniała tam praktyka leżenia krzyżem w czasie sprawowania Eucharystii⁵.

Pokutnik był też zobowiązany do podejmowania różnorodnych praktyk pokutnych. Nie były one ściśle określone, ale każdy z nich miał świadomość, że winien pościć, poświęcać się dziełom miłosierdzia, rezygnować z rozrywek. Były to praktyki wymagające, stąd już przy przyjmowaniu do stanu pokutników zastanawiano się, konkretnie biskup, czy proszący o pokutę jest w stanie tym wymaganiom podołać. Pokuta miała być lekarstwem i dlatego biskup musiał stosować ją w umiejętny sposób⁶.

Zakończenie pokuty i przyjęcie powtórne grzesznika do Kościoła było zazwyczaj aktem publicznym i wręcz uroczystym. Tylko wyjątkowo miało to wydarzenie formę prywatną. Działo się tak np. w przypadku choroby i niebezpieczeństwa śmierci.

Wraz z rozwojem praktyki pokutnej zwiększał się katalog grzechów nią zagrożonych. To było w gestii biskupów i synodów. Również czas trwania pokuty za inkryminowany czyn mógł być różny w zależności od regionu. Tytułem przykładu można wspomnieć, że za zabójstwo pokuta mogła trwać dwadzieścia lat. Za kradzież, za przystąpienie do grupy heretyckiej – dziesięć lat⁷. W podobny sposób karano grzechy apostazji, bałwochwalstwa, uciekanie się do praktyk zabobonnych, krzywoprzysięstwa. Znaczną grupę stanowiły grzechy przeciw szóstemu przykazaniu⁸.

Pokuta dla wszystkich

Zasady dotyczące pokuty obowiązywały wszystkich chrześcijan w jednakowym stopniu, choć z ich egzekwowaniem mogły być czasem kłopoty. Znamienna w tym przypadku jest historia pokuty cesarza Teodozjusza. Był to cesarz o bardzo chrześcijańskich przekonaniach, ale spotkała go bardzo nieprzyjemna historia.

W Tesalonice doszło do rozruchów, wywołanych przez tamtejszych kibiców. W tym mieście, tak jak w każdym większym mieście rzymskim, istniały drużyny rywalizujące w wyścigach rydwanów. To był taki ówczesny sport. Zwycięzcy tych zawodów byli bardzo popularni. Właśnie jeden z takich liderów popełnił wykroczenie o charakterze obyczajowym i został uwięziony z polecenia dowódcy tamtejszych służb porządkowych. Wiadomo, był to wojskowy, bo porządek w mieście utrzymywało wojsko. Rozwścieczeni kibice pochycili wspomnianego dowódcę i go zlinczowali. Prawo cesarskie było w takich przypadkach jednoznaczne i bezwzględne. Do miasta przybyły posiłki wojskowe, mieszkańców spędzono na ówczesny stadion, losowo wybrano 7000 osób i te osoby stracono. Taka była praktyka. Jednak na wieść o tym bisku Ambroży z Mediolanu, bliski współpracownik dworu cesarskiego, napisał do cesarza Teodozjusza list, w którym zarzucił mu odpowiedzialność za śmierć tych mieszkańców Tesaloniki. Napisał mu, że jako cesarz miał takie prawo, ale jako chrześcijanin nie powinien dopuścić do

⁴ Por. Sokrates Sozomen, *Historia Kościoła* 7,16, tłum. S. Kazikowski.

⁵ Por. Synod w Ancyrze (314 r.), k. 6; 7; 8.

⁶ Szerzej zob. *Konstytucje apostołskie* 2,41, tłum. S. Kalinkowski.

⁷ Por. Synod w Elwira, k. 22.

⁸ Por. Bazyli W., *List w sprawie kanonów* 217, tłum. Krzyżaniak.

przelewu krwi. W związku z tym stał się winnym śmierci tych ludzi, a co za tym idzie, wykluczył się z Kościoła. W konsekwencji nie może uczestniczyć w Eucharystii, o ile wcześniej nie wypełni pokuty publicznej⁹.

Wybuchł wielka awantura. Cesarz nie czuł się winny, bo on własnoręcznie nikogo nie uśmiercił. Dla większości mieszkańców Cesarstwa to był szok. Nie mogli sobie wyobrazić, że cesarz, do niedawna wręcz postać ze świata bogów, ma stanąć wśród pokutników. A jednak biskup nie ustąpił i cesarz, wprawdzie symboliczną, ale pokutę odbył. W ten sposób surowe prawo kościelne zostało zachowane.

Narodziny spowiedzi usznej

Pokuta codzienna była sprawą indywidualną każdego chrześcijanina. W przypadku grzechów publicznych, karanych wykluczeniem z Kościoła, chcąc podjąć pokutę musiał zwrócić się do swojego biskupa „wyznając mu swój grzech”, a ten nakładał stosowną pokutę. Takie wyznanie grzechów funkcjonowało od chwili, gdy „druga pokuta” stała się możliwa. Z czasem, w niektórych kościołach byli ustanowieni kapłani, do których można było przyjść i wyznać grzechy, radząc się w sprawach pokuty. Było to możliwe, ale tylko w przypadku grzechów publicznie nieznanych. Była to zatem forma spowiedzi, która nie była wprawdzie powszechna, ale zyskiwała sobie coraz więcej zwolenników zwłaszcza w Kościele łacińskim¹⁰.

Sposób odprawiania pokuty zmienił się mniej więcej w VI wieku za sprawą mnichów iroszkockich. Nie wchodząc w zbyt drobiazgowo wyjaśnienia wystarczy powiedzieć, że chodzi o zwyczaje jakie rozwinęły się w klasztorach w Irlandii. Charakterystyczną cechą życia tych mnichów był bardzo surowy tryb życia oraz troska karność poszczególnych mnichów. Surowy tryb życia oraz umartwienia należały do istoty ich duchowości. Mnisi żyli w przeświadczeniu, że umartwienia i czyny pokutne są wyrazem prawdziwej pobożności. Podejmowali zatem surowe posty, spędzali godziny na modlitwie, często leżąc krzyżem, ale też ujarzmiali swoje ciało przez kąpiele w lodowatej wodzie, zachowując absolutne milczenie, powstrzymując się od snu, podejmując pielgrzymki, itd. Te praktyki miały również zapewnić mnichowi panowanie nad własnym ciałem, a zwłaszcza nad jego grzesznymi popędami. Miały zatem znaczenie terapeutyczne. Były traktowane jako lekarstwo na duchowe schorzenia, lub też środki zapobiegające upadkom.

Nad dyscypliną klasztoru czuwał przełożony, którego władza była bardzo szeroka. Między innymi miał on również czuwać nad rozwojem wewnętrznym każdego członka wspólnoty klasztornej. Jednym ze środków do tego służących była kontrola nad praktykami pokutnymi podejmowanymi przez poszczególnych mnichów. Zgodnie z tym, co już zostało powiedziane na temat pokuty, każdy mnich był zobowiązany podejmować czyny pokutne za własne grzechy. By im to ułatwić przełożony kontrolował tę sferę życia. W praktyce polegało to na tym, że mnich przychodził do przełożonego i przedstawiał stan swojej duszy, czyli grzechy, które popełnił. To były zarówno przekroczenia przykazań Bożych, ale również reguły klasztornej. Przedstawił również sposób, w jaki za te swoje grzechy chce zadośćuczynić. Mówił zarówno o uczynkach, jak też o myślach. Przełożony korygował te postanowienia. Mógł łagodzić, albo też zaostrzać proponowane środki. Jego zadaniem było też dobierania tych środków stosownie do popełnionych grzechów i możliwości mnicha. Miał być lekarzem duchowym, pomagając mnichowi skutecznie walczyć z grzechem i pokusami. Po takiej rozmowie mnich wracał do swych zajęć, pamiętając w pierwszej kolejności o odprawieniu wyznaczonej pokuty i stosowaniu się do wskazań przełożonego. W ten sposób tworzyła się praktyka zadość czynienia, czyli odprawiania pokuty za grzechy. Przez kilka pierwszych wieków stosowania tej praktyki zasada była jednak taka, że

⁹ Por. Św. Ambroży, *Listy 11**, tłum. P. Nowak.

¹⁰ Szerzej zob. B. Kosecki, *Wyznanie grzechów w praktyce pokuty Kościoła na Zachodzie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 29 (1976), 71 – 72.

grzesznik wyznawał swój grzech, otrzymywał pokutę i dopiero po jej odprawieniu przychodził do kapłana po rozgrzeszenie¹¹. Po jego otrzymaniu powracał do pełnej jedności z Kościołem.

Te porady, nazwijmy je spowiedziami, odprawiano okresowo, zwłaszcza po większym niepowodzeniu, czyli gdy mnich miał niepokój sumienia, a potem wprowadzono je systematycznie, często co tydzień, czyniąc zeń praktykę pomocną dla rozwoju duchowego. Z czasem praktyka stosowana przez mnichów zaczęła być stosowana także w odniesieniu do ludzi świeckich. Nie mieli oni przełożonego w osobie opata klasztoru, ale mieli swoich duszpasterzy. W przeważającej części byli to mnisi, podejmujący dzieło najpierw ewangelizacji, a następnie normalne duszpasterstwo. Oni zaczęli pełnić rolę „spowiedników”. Korzystali rzecz jasna z własnego doświadczenia zdobytego w klasztorze.

Dla ludzi świeckich praktyka ta stanowiła duże ułatwienie. Przeżywając niepokój sumienia związany z popełnieniem jakiegoś grzechu, szli do kapłana, otrzymywali pokutę i już spokojnie mogli przystępować do Komunii świętej. Oczywiście, kapłan podobnie jak opat wobec mnicha, powinien dobierać pokutę stosownie do penitenta. Pokutę każdy odprawiał we własnym zakresie, często w sposób trudno zauważalny dla innych. Tym samym rodziła się praktyka pokuty prywatnej. Zniknęli ludzie odprawiający pokutę publiczną.

Pojawienie się tej formy pokuty oznaczało także możliwość jej powtarzania. W przypadku pokuty publicznej dopuszczano tylko jedną możliwość. Pokuta prywatna była powtarzalna, choć czasem mogła być wieloletnia. Od razu należy wspomnieć o dużych kontrowersjach, jakie się pojawiły w Kościele w związku z tą nową praktyką pokutną. Synody końca VI wieku mocno oponowały, a nawet potępiały kapłanów pozwalających na powtarzanie pokuty¹². Można się domyślać, że praktyka ta zaczęła być stosowana pod wpływem działalności mnichów iroszkockich, którzy ją zapoczątkowali.

Księgi pokutne

Każdy opat z czasem wypracowywał swój system nadawania pokuty. Dla ułatwienia spisywał sobie rodzaj pokuty zadawanej za poszczególne grzechy. Zaczęły powstawać tzw. księgi pokutne („libri poenitentiales”), zwane też penitencjałami. Najpierw służyły one jako pomoc w poszczególnych zakonach, a następnie wszystkim, którzy byli w praktyki pokutne zaangażowani. Dla wielu, zwłaszcza mniej doświadczonych duszpasterzy, była to ogromna pomoc. Księgi pokutne są to zbiory przepisów i zasad, którymi winny się kierować osoby wyznaczające grzesznikowi pokutę, w praktyce byli to mnisi przyjmujący spowiedź od wiernych. Spowiednik miał rozeznac sytuacje i stosownie do tego dobrać tak samo zadośćuczynienie, jak też odpowiednie lekarstwo.

Od samego początku księgi pokutne składały się z opisu grzechów i nazwijmy to taryfy pokuty, jaką należało za dany grzech zadośćuczynić. Te katalogi grzechów się zmieniały, przede wszystkim powiększały, były coraz bardziej szczegółowe. Wynikało to z potrzeb, jakie mieli spowiednicy. Nie były to księgi oficjalne, stąd różnice między nimi. Każdy, nazwijmy to autor, katalogował grzechy i należną za nie pokutę według własnego uznania. Różnice między poszczególnymi księgami może nie są aż tak radykalne, ale z pewnością zauważalne. Nie było również przymusu stosowania taryf przewidzianych w danej księdze. To zależało od spowiednika. Księgi miały w tym względzie charakter konsultacyjny. Nie było zatem tak, że penitent z góry mógł przewidzieć jaka pokutę otrzyma. Liczyła się nie tylko materia grzechu, ale również okoliczności jego popełnienia, stan społeczny sprawcy, skutki jakie spowodował.

Z perspektywy historycznej łatwo stwierdzić na jakie wykroczenia kładziono szczególny nacisk, jakie uważano za szczególnie niebezpieczne i groźne dla duchowości chrześcijańskiej, jakie się powtarzały. Księgi były środkiem kształtowania sumień i postaw moralnych. W najstarszych penitencjałach zwraca się uwagę tylko na większe wykroczenia, typu: zabójstwo, nierząd, świętokradztwo. W póź-

¹¹ Tak było mniej więcej do IX wieku, zob. M. Kieling, *Grzech i pokuta a świadomość świętości w późnej starożytności chrześcijańskiej*, 45.

¹² Por., Synod w Toledo w 589 roku, k. 11.

niejszych również na mniejsze, zwłaszcza myśli. Najczęstszą formą pokuty był post, zwykle o chlebie i wodzie. Lżejszą było wyrzeczenie się spożywania mięsa, wina. Inną formą było odmawianie lub śpiewanie psalmów. Mogła to być czynność jednorazowa, np. odmówienie 50 psalmów, lub powtarzająca się: odmawianie określonej ilości psalmów przez wyznaczony czas. Formą pokuty dla małżonków była rezygnacja z pożycia małżeńskiego. Duchownych odsuwano od sprawowania funkcji sakralnych. Pojawiały się propozycje złożenia ofiar materialnych na cele sakralne lub na charytatywne.

Pojawienie się pokuty w formie spowiedzi usznej stało się popularne w Kościele łacińskim. Inaczej było w Kościele greckim, ale to już temat odrębny.

Pytanie: Z ilu etapów składała się publiczna pokuta?

Polecana lektura:

Księgi pokutne, A. Baron, H. Pietras (opracowanie), Synody i Kolekcje Praw 5, ŻMT, Kraków 2011.

Chłapowiec M., *Pokuta w dokumentach synodalnych chrześcijańskiej starożytności*, „Vox Patrum” 30(2010), t. 55, 121 - 134.

Kieling M., *Zasady ogólne dotyczące praktyk pokutnych na podstawie „Libri poenitentiales”*, „Vox Patrum” 37(2017), t. 67, 225 – 240.

Kieling M., *Grzech i pokuta a świadomość świętości w późnej starożytności chrześcijańskiej*, „Teologia Patrystyczna” 1(2004), 43 – 54.

B. Kosecki, *Wyznanie grzechów w praktyce pokuty Kościoła na Zachodzie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” 29 (1976), 65 -81.

Myszor W., *Grzech i pokuta w Kościele III wieku*, „Teologia Patrystyczna” 1(2004), 7 – 18.

Zawadzki W., *Nauka o pokucie i praktyka pokutna w Kościele rzymskim w okresie starożytności chrześcijańskiej*, „Vox Patrum” 10(1990), t.19, 807 – 815.